

# Uczczono pamięć ofiar Ludobójstwa na Wołyniu

12 lipca 2017

W Warszawie odbyły się uroczystości w Dniu Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów. Padały dobrze znane wezwania do tego, by pamiętać i potępić sprawców masowej zbrodni. Co jednak znaczące, prezydent Andrzej Duda nie wziął bezpośredniego udziału w uroczystości i odmówił jej patronowania.

Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej został ustanowiony w ubiegłym roku. Przypada 11 lipca – w rocznicę krwawej niedzieli na Wołyniu w roku 1943, gdy Ukraińska Powstańcza Armia dokonała skoordynowanego ataku na 99 miejscowości zamieszkiwanych przez Polaków, a część swoich ofiar wymordowała w kościołach, bezpośrednio wdzierając się na mszę. Tylko tego dnia na Wołyniu zginęło 11-12 tys. osób. W całej rzezi, urządzonej przez OUN i UPA nie tylko na Wołyniu, ale i w Galicji Wschodniej – ponad 100 tys. ludzi.

Wczoraj w Warszawie odsłonięto poświęconą ofiarom tablicę pamiątkową, był apel pamięci i salwa honorowa. Z ministrów na uroczystościach pojawił się jednak tylko Antoni Macierewicz, który w swoim wystąpieniu podkreślał okrucieństwo ukraińskich nacjonalistów i apelował do ich potomków o uznanie win przodków, publiczne uznanie prawdy. Przypomniał o Ukraińcach, którzy wbrew aspirującym do ich „reprezentowania” organizacjom zbrojnym ukrywali Polaków. Stwierdził też, że „Trzeba domagać się, żeby Ukraińcy nie budowali tożsamości na polskiej krwi”. Niewątpliwie trzeba, problem tylko w tym, że po polskiej stronie na deklaracjach się kończy, a kolejne wydarzenia i upamiętnienia przywódców UPA są de facto akceptowane, a nawet usprawiedliwiane potrzebą poszukiwania przez Ukrainę

bohaterów, którzy zainspirują naród do walki z Rosją. Podobnie o niezgodzie na kłamstwo mówił szef IPN Jarosław Szarek.

Na obchodach pojawił się Jarosław Kaczyński, nie było natomiast premier Beaty Szydło, a prezydent Andrzej Duda ograniczył się do przesłania listu. „Przyjęcie prawdy o Wołyniu nie podważa, lecz wzmacnia naszą przyjaźń i współpracę. Prawda o tej ogromnej krzywdzie jest potrzebna, aby nasze relacje opierały się na mocnych podstawach i wzajemnym zaufaniu” – napisał w nim, ale nie wspomniał już o tym, że przyjęcie owej prawdy bynajmniej się na Ukrainie nie dokonuje. Wyrazem tego jest całkiem już otwarte utrudnianie polskim historykom prowadzenia na Ukrainie badań nad poszukiwaniem miejsc pochówku zamordowanych. A także fakt, że ukraińskim IPN-em kieruje nadal Wołodymyr Wiatrowycz, którego książki o historii najnowszej otrzymują fatalne recenzje bezstronnych historyków. Wiatrowycz twierdzi m.in., że krwawej niedzieli 11 lipca po prostu nie było, bo... o skoordynowanym uderzeniu na polskie osady nie ma słowa w dokumentach UPA.

Pamięć ofiar ludobójstwa uczcił także Sojusz Lewicy Demokratycznej. Jego przewodniczący Leszek Miller wyraził zaniepokojenie faktem, że polskie władze nie dość zdecydowanie reagują na umacnianie się na Ukrainie nurtu nacjonalistycznego. „Polska zawsze powinna przeciwstawiać się odradzaniu nacjonalizmu na Ukrainie, ponieważ obywatele II Rzeczypospolitej zapłacili za to największą cenę” – zauważył.

Autorstwo: AR

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)